



tekst

**KAROLINA
PAWŁOWSKA**

redaktor wydania

Zapewnienie wiernym możliwości udziału w Mszach św. i zadbanie o ich życie sakramentalne dzisiaj już nie wystarcza. Wiedzą o tym duszpasterze i coraz częściej wychodzą poza mury świątyń, by mówić o Kościele. – Przez wiele lat tradycyjne metody głoszenia Ewangelii przynosiły skutek, teraz niestety to się zmienia i żadnymi siłami nie zatrzymamy tego procesu. Dlatego trzeba wyjść ludziom naprzeciw. Spotkać się z nimi tam, gdzie oni są – mówi bp Edward Dajczak. A gdzie dzisiaj najłatwiej spotkać człowieka? Naturalnie w sieci! Nie dziwi zatem, że wirtualna przestrzeń jest coraz częściej wykorzystywana w duszpasterstwie. O „łowieniu w sieci” w naszej diecezji opowiada J. Markowska, która razem z informatykiem przyjrzała się stronom internetowym naszych parafii.

krótko

Dar dla powodzian

Na znak solidarności z powodzianami, prezydent Koszalina Mirosław Mikietyński zdecydował o przekazaniu 100 tys. zł. powiatowi sandomierskiemu oraz miastu Kędzierzyn-Koźle. Pieniądze mają być przeznaczone na remonty szkół i przedszkoli.

Spotkanie młodych na Polach Lednickich

Nasi pod rybą



KAROLINA PAWŁOWSKA

Wśród tysięcy nazw miast i miasteczek – te swojsko brzmiące

Wśród 80 tys. zgromadzonych wokół lednickiej ryby nie mogło zabraknąć naszej reprezentacji.

Przyjechali niemal ze wszystkich zakątków diecezji. Niektórzy musieli wyjechać nawet w środku nocy, żeby dotrzeć na miejsce. Ale mimo zmęczenia nie brakowało energii, żeby tańczyć, śpiewać i poczuć niesamowitą atmosferę lednickich pól. – Każde spotkanie ma swój unikatowy charakter. Nie tylko umacnia, ale uczy spojrzenia na wszystko oczami wiary, pozwala zrozumieć i dostrzec wiele spraw – potwierdza Magdalena Węglowska z Karlina. – Jest zmęczenie dojazdem oraz czuwaniem, ale nie brakuje sił, aby wielbić Pana. Wyjeżdża się stąd z uśmiechem oraz przekonaniem,

że trzeba tu wrócić, aby doświadczyć tej magii miłości, modlitwy i zabawy razem z Chrystusem.

W podobnym duchu mówią wszyscy, którzy choć raz wybrali się na Lednicę. – To po prostu trzeba przeżyć – kwitują. Potwierdzają to tysiące spowiedzi i wybór Chrystusa na Pana życia.

– Fenomen Lednicy to młodzi ludzie, którzy odczuwają Boga poprzez śpiew, taniec, długie piękne spowiedzi i rozmowy. Jest dla nich złapaniem dobrego powietrza, aby wrócić do swojego środowiska z naładowanymi akumulatorami i przez to starać się żyć sensownie. Młodzi chcą jechać na Lednicę, znają klimat spotkania, warto dodać, że jadą coraz nowsze pokolenia – wyjaśnia ks. Tomasz Roda. – Byłem na pierwszej Lednicy 14 lat temu i było to dla mnie piękne doświadczenie wiary. Dziś zabieram ich sam, aby Bóg działał w nich piękne rzeczy. Dla mnie to kolejne lednickie

spotkanie, które faktycznie, jest jak podkreśla o. Góra, żywą Katedrą.

Nabożeństwa lednickie poprzedziło m.in. oddanie hołdu ofiarom katastrofy smoleńskiej oraz rozważania dotyczące tematu tegorocznego spotkania: „Kobieta – dar i tajemnica”. – Ten temat uświadomił mi ważną rolę kobiety jako daru dla całego świata oraz misję niezwykłych kobiet, jak Maryja czy Maria Magdalena, ale także Kościoła, który jest małżonką samego Chrystusa – mówi Piotr Wronowski ze Szczecinka.

Razem z abp. Henrykiem Muszyńskim, który przewodniczył wieczornej Eucharystii, przy ołtarzu stanął bp Edward Dajczak i prawie 30 naszych księży.

Swoje krzyże odebrali także wybierający się na misje – wśród nich była także nasza diecezjanka, Anna Wilk z Połczyna-Zdroju, która wyjedzie do Rosji.

Na góralską nutę



Do wspólnej zabawy zaprosili górale

BIAŁOGARD. Kiermasz książki, loteria, pyszne ciasta i dobra zabawa przy góralskiej muzyce – takie atrakcje zapewnili mieszkańcom Białogardu organizatorzy festynu parafialnego parafii pw. św. Jadwigi. Na przykościelnym placu można było także obejrzeć wnętrze wozu strażackiego lub skonsultować swój stan zdrowia w punkcie medycznym, gdzie wykonywano pomiary ciśnienia i poziomu cukru. Najważniejszym punktem programu był jednak występ góralskiego zespołu „Baciarka”, który zaprosił wszystkich do wspólnej zabawy. –

Festyn to okazja do świętowania i spotkania, ale mamy też specjalną intencję. Chcemy zapoznać parafian i zaprosić do włączenia się w budowę zaplecza socjalnego, które ma powstać przy kościele parafialnym – mówi ks. Eugeniusz Kaczor, proboszcz wspólnoty. Plany nowej inwestycji już są. Można było je obejrzeć na kolorowych wizualizacjach, które zachęcały do zainwestowania w przedsięwzięcie. Każdy chętny mógł kupić cegiełkę, która wspomogła finansowo budowę, a zarazem wziął udział w losowaniu atrakcyjnych nagród.

Różowi uciekinierzy?



Lubiące podróże flamingi zawiły nad Bałtyk

KOŁOBRZEG. Dwa flamingi spacerowały brzegiem morza w okolicach Kołobrzegu. Wzbudziły wielką sensację, bo naturalnym środowiskiem dla tego gatunku są kraje leżące w strefie klimatów ciepłych

i gorących. Z pierwszych ustaleń ornitologów wynika, że najprawdopodobniej są to uciekinierzy z któregoś ogrodu zoologicznego. Kilka dni temu różowi podróżnicy widziani byli w Szwecji.

Pomagają powodzianom

DARŁOWO. Ponad 3 tony darów udało się zebrać podczas trzydniowej akcji „Darłowo dla powodzian”. W szkołach odbywały się akcje promocyjne, młodzież wystawiła kosze i wyznaczyła pomieszczenia, w których można było zostawić dary. Zbiórkę przeprowadzali także wolontariusze w miejscowych sklepach. Ponadto wiele osób przyłączyło się do tej, która prowadzona

była w Urzędzie Miejskim w Darłowie. Akcję prowadziło Darłowskie Centrum Wolontariatu przy współpracy ze szkolnymi klubami wolontariusza, Urzędem Miejskim w Darłowie oraz Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej. To, co udało się darłowianom zgromadzić podczas tej błyskawicznej zbiórki, zostało przekazane mieszkańcom gminy Gąbin koło Płocka.

Majówka w Stasikówce



Pamiątkowa fotografia zmęczonych, ale szczęśliwych pątników

CZAPLINEK. Pielgrzymi z Czaplinka z opiekunem ks. Jarosławem Kobiąką wyruszyli na majową wyprawę w góry. Złożyli hołd Jasnogórskiej Pani, zajrzeli na Wawel i odwiedzili św. Faustynę w Łagiewnikach. Zmęczeni wrażeniami odpoczęli w górskich chatkach w Stasikówce, a rankiem – zaopatrzeni w suchy prowiant – wyruszyli do Zakopanego, by stamtąd pomaszerować górską

trasą na Rubinową Polanę. – Była to droga przez mękę, po kamieniach, po błocie, ale radość wielka. Błogo było na Polanie, cudowne widoki gór, odpoczynek, szczęście, że w komplecie dotarli tu „wiekowe” panie – zapewnia ze śmiechem Nina Czyż. Na koniec udało się jeszcze zajrzeć do Ludzmierskiej Pani, by z błogosławieństwem biskupim ruszyć w drogę powrotną.

Pospieszalski w katedrze

KOSZALIN. W koszalińskiej katedrze odbyło się spotkanie



z Janem Pospieszalskim. Publicysta i autor programów telewizyjnych, a zarazem muzyk, rozpoczął spotkanie z koszalińską publicznością od minirecitalu. Potem zaprezentował swój film dokumentalny „Solidarni 2010” i przedstawił swoje poglądy na temat katastrofy smoleńskiej.

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniewców 11-13
TELEFON (94) 341 03 14
REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jałarż
– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Rocznica poświęcenia sanktuarium Na Górze Przymierza

Od 19 lat maleńkie białe sanktuarium gości w swych progach tysiące pielgrzymów. Wśród nich byli i kościelni dostojnicy, i prezydenci. Był także ten jeden niezwykły pielgrzym – Jan Paweł II.



Jan Paweł II poświęcił sanktuarium 1 czerwca 1991 r.

To właśnie on, podczas swojej wizyty w Koszalinie w 1991 r., poświęcił sanktuarium Matki Boskiej Trzykróć Przedziwnej.

Jak na Synaju

– Zstępując z Góry Chełmskiej, by przemierzać naszą ojczyznę, Jan Paweł II przypominał Polakom słowa Dekalogu. Tu też kryje się piękna symbolika. Bóg dał Mojżeszowi na górze Synaj dziesięć przykazań i zawarł przymierze ze swoim narodem. Idąc za tą myślą, można powiedzieć, że Góra Chełmska stała się niejako Górą Przymierza – opowiada s. Honorata. – Dlatego diecezjalna Rodzina

Szensztacka, odczytując to przesłanie, nadała naszemu sanktuarium tytuł Sanktuarium Przymierza i w 1994 r. koronowała Matkę Boską Trzykróć Przedziwną na Królową Przymierza.

Świętowanie było okazją do wspomnienia. Gdy wiosną 1990 r. władze przekazały Górę Chełmską Kościołowi, trzeba było szybko brać się do pracy. Pośpiech był wskazany, bo w perspektywie papieskiej pielgrzymki pojawił się pomysł, by to papież poświęcił nowe sanktuarium. – A poza bło-

gosławieństwem bp. Jeża i pozwoleniem na budowę nie mieliśmy w zasadzie nic – śmieje się s. Justyna, oddelegowana wówczas do nadzorowania prac budowlanych i toczenia „wojen papierkowych” w rozmaitych urzędach.

Ze znakiem tęczy

– Od września każda z grup modliła się za kolejne elementy nowo powstającego sanktuarium, a w październiku podczas całonocnego czuwania modliliśmy się w intencji pielgrzymki papieskiej. Przy miniaturze sanktuarium uroczyście spaliliśmy nasze akty oddania Matce Bożej. Prochy te zo-

stały później wmurowane w fundamenty sanktuarium. Uczestnicy tego czuwania często wracają myślami do przedziwnego zjawiska, jak na tę porę roku i dnia: na niebie ukazała się tęcza – wspomina Janina Wojda z Lęborka. Jak zapewniają siostry szensztackie, ten biblijny znak przymierza często pojawia się przy ważnych dla nich okolicznościach.

Pomagali wszyscy: mieszkańcy Koszalina, członkowie ruchu szensztackiego oraz żołnierze. – Codziennie przyjeżdżali, żeby porządkować teren i wszystko przygotowywać. Musieliśmy się bardzo spieszyć, żeby spełnić wszystkie wymagania BOR-u – dodaje s. Justyna.

Razem z członkami Rodziny Szensztackich, którzy przyjechali na rocznicowe uroczystości nawet z sąsiedniej diecezji pelplińskiej, świętował także biskup Paweł Cieślak. W swoim słowie do wiernych powrócił do wizyty Jana Pawła II w Koszalinie i na Górze Chełmskiej. – Przykazania nie są tylko zestawem nakazów i zakazów. Są czymś więcej niż ograniczeniem prędkości i przepisami bezpieczeństwa. Są drogą doskonałości moralnej i duchowej, której istotą stanowi miłość. O tym mówił z tej ziemi Jan Paweł II – przypominał papieskie wezwanie.

Karolina Pawłowska



Mury sanktuarium wyrosły już na początku 1991 r.



W uroczystościach rocznicowych uczestniczył bp Paweł Cieślak

Parafie w sieci



DUSZPASTERSTWO. Za pomocą internetu można teraz zrobić zakupy albo poznać przyszłą żonę. Można też szybko sprawdzić, co dzieje się w naszej parafii.

tekst i zdjęcia

JULIA MARKOWSKA

jmarkowska@goscniedzielny.pl

W Polsce ponad dwa miliony osób odwiedza regularnie portale religijne. Szukają informacji o bieżących wydarzeniach, historii Kościoła, chcą podyskutować na nurtujące ich teologiczne dylematy.

– Moją stroną startową, od której zaczynam każdy niemal poranek, jest portal www.wiara.pl. Dzięki niemu wiem, co dzieje się na świecie i w Kościele. Nie muszę przy tym oglądać perwersyjnych

zdjęć i czytać erotycznych tekstów, jakie pojawiają się na innych portalach. Nie ma tam tzw. śmieciowych informacji, pozbawionych właściwie treści, których jedynym celem jest przyciągnięcie wzroku i reklamodawców – mówi Magdalena Świniarska, pracownica firmy reklamowej. – Z przyjemnością pomogłabym w swojej parafii stworzyć i wypromować stronę internetową. Niestety, mój proboszcz na jednym z kazania mówił o sieci jako narzędziu diabła. Dlatego nawet nie zaproponowałam mu swojej pomocy.

Okazuje się jednak, że takie ostrzeżenie sieci jest w naszej

diecezji coraz radsze. Istnieje wiele stron internetowych wspólnot, biskup prowadzi wideoblog. Wielu księży ma swoje profile na komercyjnych portalach, gdzie nie tylko dają świadectwo, ale i zachęcają wiernych do uczestniczenia w różnych wydarzeniach.

Również parafie starają się nawiązać kontakt z wiernymi przez sieć. Już 90 z nich posiada swoje witryny w sieci. Najczęściej wierni mogą znaleźć tam godziny odprawiania Mszy św., adresy kontaktowe, ogłoszenia duszpasterskie i parafialne aktualności.

Jacek Chmielewski z firmy Netsystem Support & Technology od 7 lat, we współpracy z grafikami, tworzy strony internetowe. Na naszą prośbę szczegółowo przeanalizował strony internetowe parafii z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Analiza funkcjonowania stron składała się z oceny aktualności zamieszczanych na niej informacji, wyglą-

Strona pilskiej parafii jest – zdaniem specjalistów – najlepszą witryną parafialną

du oraz technicznej sprawności jej działania.

– Uwzględniłem oczywiście to, że przygotowawali je wolontariusze i amatorzy. Myślę, że ich praca jest nie do przecenienia – mówi Jacek Chmielewski. Oceniał wyłącznie pierwszą stronę witryny, gdyż to jej wygląd decyduje zazwyczaj, czy internauta zostanie na danej stronie. – Gdy ktoś przegląda strony i trafi właśnie na parafialną, to o tym, czy na niej zostanie i zagłębi się w jej treść, decyduje pierwsze 30 sekund – tłumaczy specjalista.

Pierwsze wrażenie

Na wielu z ocenianych stron pierwszą informacją jest adres parafii i telefon do biura parafialnego. – To, niestety, powoduje, że przypadkowa osoba raczej

tym się nie zacieka. Zostanie tylko ten, który będzie chciał załatwić jakąś konkretną sprawę i właśnie tych danych szukał. Powinny być schowane w jakiejś zakładce. Specjalista przekonuje także, że na pierwszej stronie, po prawej, powinno być bardzo przejrzyste menu.

– Bardzo dobrze, gdy podział na działy informacyjne znajduje się także na poziomym pasku, między banerem a częścią tekstową. To rozwiązanie znalazłem na wielu ocenianych stronach, podnosiło ich funkcjonalność – chwali twórców informatyk.

Estetyka wizualna to kolejna rzecz oceniania przez specjalistę. – Wiadomo, że o gustach nie ma co dyskutować, ale portale komercyjne przyzwyczajają nas do pewnego poziomu. Zupełnie odchodzi się od ostrych krawędzi, używa się bardzo prostych czcionek i mocnych kontrastów. Niestety, w tym przypadku strony parafialne nie mają się czym pochwalić. Poza nielicznymi wyjątkami nie są zbyt ładne.

Twórcy, chcąc je jakoś unowocześnić, czasem starają się korzystać z animacji, które nawiązują na przykład do pór roku. No i na jednej z ocenianych stron wciąż pada śnieg! Kto będzie chciał zagłębiać się w taką stronę?

Aktualności na start

Regularne wpisy na stronie to podstawa. Kilka nowych zdań czy zdjęć powoduje, że strona po prostu żyje. – Kiedy oglądałem wyłącznie pierwsze strony, miałem wrażenie, że w tych parafiach nic się nie dzieje. Gdy wchodziłem w dalsze zakładki, okazywało się, że aktualnych wydarzeń jest sporo, ale zostały ukryte – mówi specjalista.

Ciekawe strony:

- www.koszalin.opoka.org.pl
- www.koszalin.opokamlodych.pl
- www.koszalin.oaza.pl
- www.pila.salezjanie.opoka.org.pl

Oczywiście zdarzały się przypadki ogłoszeń duszpasterskich sprzed miesiąca czy też stron, na których ostatni wpis był sprzed roku. Ale to były na szczęście wyjątki. Dlatego ważne, by aktualności znajdowały się na pierwszej stronie. Nie w formie całych artykułów, lecz krótkich odnośników – mówi Jacek Chmielewski.

Nie poleca umieszczania na pierwszej stronie zbyt dużych zdjęć, aplikacji czy też całych tekstów. – Powodują one, że strona „rozciąga się” i przez to staje się bardzo nieestetyczna – tłumaczy. Najlepiej gdy na pierwszej stronie znajdują się małe, czytelne zdjęcia, opatrzone ciekawym nagłówkiem i krótkim komentarzem, które odsyłają do całych artykułów. – Dzięki takiej różnorodności jest większe prawdopodobieństwo, że internauta znajdzie dla siebie coś ciekawego – wyjaśnia Chmielewski.

Technika na 4

Pod względem technicznym parafialne strony internetowe działają właściwie bez zarzutu. Ale i tu można coś poprawić: witryny powinny współpracować także z innymi przeglądarkami niż Internet Explorer. Byłoby dobrze, gdyby były przyjazne osobom niepełnosprawnym. – Żadna strona nie ma funkcji, która umożliwi czytanie stron osobom niedowidzącym. A trzeba pamiętać, że ponad 10 proc. internautów to właśnie osoby niepełnosprawne, dla których internet jest głów-



– Gdy jeszcze użytkownik będzie mógł skomentować jakieś wydarzenie lub tekst, to będzie czuł się współodpowiedzialny za tworzenie witryny.

Podium

– Bezkonkurencyjna okazała się strona pilskiej parafii pw. Świętej Rodziny. Zaciekawia od pierwszego wrażenia, ma czytelne i merytoryczne menu oraz mapę strony. Wizualnie zachęca do przejrzania zawartości. Filmiki z różnych wydarzeń pozwalają poznać specyfikę parafii. Widać, że dzieje się w niej coś ciekawego – tłumaczy Chmielewski.

nym źródłem szukania informacji – mówi Jacek Chmielewski

Ekspert przestrzega przed umieszczaniem stron parafialnych na darmowych serwerach, bo często wiąże się to z tym, że nie mamy wpływu na treść wyświetlanych na nich reklam. A te bywają różne.

– Na stronach parafialnych brakuje mi życia i nowoczesności. Tylko nieliczni wrzucają krótkie filmiki o parafialnych wydarzeniach. Mało kto też postawił na interaktywną formę prowadzenia strony. Moim zdaniem czaty, dobrze prowadzone forum czy też możliwość komentowania zdjęć powodują, że internauta będzie wracał na stronę bardzo często – tłumaczy Chmielewski. I dodaje:

Łówny w sieci



Bp EDWARD DAJCZAK

– Codzienny pęd, zawodowe obowiązki, wyjazdy za chlebem powodują, że wciąż zmienia się język i przestrzeń komunikacji duszpasterzy z wiernymi. Internet staje się nieodzownym narzędziem, dzięki któremu mamy możliwość dotrzeć do wielu osób

i nie możemy z tego zrezygnować. Korzystają z niego ludzie w każdym wieku, a dzięki anonimowości mają również możliwość zadania pytań, których nie odważyliby się wypowiedzieć w innych okolicznościach. Przez wiele lat tradycyjne metody głoszenia Ewangelii wydawały dobre owoce. Obecnie to nie wystarcza i żadnymi siłami nie zatrzymamy tego procesu. Dlatego trzeba wyjść ludziom naprzeciw. Spotkać się z nimi tam, gdzie oni są. Nie wolno nam z tej możliwości zrezygnować. W wielu przypadkach budowanie relacji poprzez sieć z parafianami, szczególnie tymi, którzy do kościoła nie przychodzą zbyt często, okaże się zachętą do bezpośredniego kontaktu i spotkania. A to jest bardzo ważny krok do budowania wspólnoty. Ważne jest, by parafialne strony internetowe były przygotowane z dużą starannością, przy wykorzystaniu nowoczesnych technik. Jeżeli się to uda, możemy mieć nadzieję, że ludzie „złapani w ewangelizacyjne sieci” przyjdą również do Kościoła, by poznać Chrystusa. A o to nam przecież chodzi.

Dobra historia

Mały chłopiec, wielka sprawa

Przyjęcia, luksusowe prezenty i przepych – z tym najczęściej kojarzymy Pierwszą Komunię Świętą. Niepotrzebnie.

Pewien dziesięciolatek z naszej diecezji – jak wielu jego kolegów – w maju przyjął Pana Jezusa po raz pierwszy. Tak jak oni został obdarowany przez rodzinę prezentami i pieniędzmi. Jednak to, co stało się później, było ogromnym zaskoczeniem nawet dla jego rodziców. Za 1000 zł mógł kupić sobie porządny rower, PlayStation czy też wiele innych rzeczy, o któ-



Pierwsza Komunia powinna być dla dzieci i rodziców inspiracją do zrobienia czegoś dobrego

mieszka i pracuje. Dyżurna pielęgniarka oprowadziła nietypowych gości po hospicjum. Chłopiec odwiedził każdą salę, zamienił kilka słów z chorymi. To zderzenie choroby i odchodzenia z uśmiechem z zainteresowaniem małego dziecka było niesamowitym przeżyciem, nawet dla pracownic, które w swojej pracy widziały niemało. Chłopiec i jego rodzice nie chcą ujawnić, skąd są i kim są. Taki gest uważają za coś zwykłego, co wypływa z serca.

jm

rych marzą mali chłopcy. On przekazał te pieniądze na działalność hospicjum. Poprosił mamę, by

zawiozła go do koszalińskiej placówki. Chciał zobaczyć, jak wygląda to miejsce, kto w nim

zaproszenia

Pielgrzymie wędrowanie

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej zaprasza na XI Pieszą Pielgrzymkę Świętych Gór na trasie: Góra Chełmska-Swięta Góra Polanowska. Pielgrzymka przez najpiękniejsze tereny naszej ziemi odbędzie się **19 i 20 czerwca**. Rozpoczęcie o godz. 8 Mszą św. w sanktuarium na Górze Chełmskiej. Zakończenie 20 czerwca o godz. 15 Mszą św. na Świętej Górze k. Polanowa. Zapisy: Paweł Marsicki, tel. 692 175 690 lub 19 czerwca od godz. 7 na Górze Chełmskiej.

Święte Góry bis

Zainspirowani pielgrzymką Świętych Gór mieszkańcy Szczecinka chcą upamiętnić swoje Święte Wzgórze. Po raz drugi planują dojechać do Polanowa. – W ubiegłym roku szóstka entuzjastów pieszo pielgrzymowała ze Szczecinka, z ks. Rafałem Szwedowiczem na czele, wytyczyła nowy szlak pielgrzymkowy w naszej diecezji – mówi Józef Kolęda. – Idąc 20 kilometrów dziennie, **od 25 do 27 czerwca**, chcemy połączyć kolej-



20 czerwca do franciszkańskiej pustelni dotrą pątnicy z Koszalina, tydzień później – ze Szczecinka

na Świętą Górę, to znaczy Tron Maryi w Szczecinku (wzgórze, na którym znajdował się kościół i klasztor Augustianów), i Świętą Górę w Polanowie – tłumaczy zapałony pielgrzym. Przyznaje również, że inspiracją do powstania tej trasy jest Pielgrzymka Świętych Gór, łącząca Górę Chełmską i Polanowską. Spotkanie organizacyjne odbędzie się 17 czerwca o godz. 19 przy parafii pw. Ducha Świętego w Szczecinku. Więcej informacji można uzyskać telefonicznie: 505 420348.

Pobiegną dla papieża

Już po raz 18. spod figury Matki Boskiej Królowej Świata wystartu-

ją dla Jana Pawła II biegacze z całego świata. Karliński Bieg Papieski jest imprezą upamiętniającą wizytę papieską na ziemi koszalińskiej w 1991 r. Dla wielu mieszkańców tego regionu i północnej Polski było to wydarzenie, którego nie sposób zapomnieć. Rok później dla uczczenia tego spotkania z Ojcem Świętym w Koszalinie zorganizowano bieg uliczny. Nadano mu nazwę Bieg Papieski. Jego inicjatorem był nieżyjący już mieszkaniec Koszalina Józef Niekrasz. Od wielu lat bieg z sukcesami organizowany jest w Karlinie i rozrósł się do imprezy o randze międzynarodowej, na którą sportowcy czekają przez cały rok.

Ubiegły rok pełen był rekordów. W biegu głównym wystartowało 185 zawodników z siedmiu państw. Ustanowiony został nowy rekord trasy oraz rekord biegów ulicznych kobiet. Rekordowy był również udział karliniaków – w hołdzie dla Papieża Polaka pobiegło 21 osób. Tegoroczny bieg wpisuje się w obchody ważnego dla Karlina podwój-

nego jubileuszu 625. rocznicy nadania praw miejskich przez biskupów kamińskich, którzy urzeczni pięknem okolicy zbudowali w widłach dwóch rzek: Radwi i Parsęty swój zamek – letnią rezydencję. Impreza rozpocznie się o godz. 11 na karlińskim stadionie sportowym biegami integracyjnymi dzieci i młodzieży oraz startem samorządowców i księży. O godz. 15 na domacyńskim wzgórzu zostanie odprawiona uroczysta Msza św. Start biegu głównego przewidziany jest na godz. 17. Wieczorem, na zakończenie Biegu Papieskiego, wystąpi Stan Borys z zespołem Imię Jego 44. ■



W Biegu Papieskim ważniejszy od wyników jest sam start

XXI „Cantate Domino” bez Złotego Witraza

Rozśpiewana diecezja

Prawie 350 wykonawców w różnych kategoriach, sześć godzin pięknej muzyki i wyśpiewanych emocji – tak najkrócej można podsumować finał XXI Festiwalu Pieśni Religijnej „Cantate Domino” im. Jana Pawła II.



Świdwinianka Judyta Jasińska podbiła serca jury brawurowym wykonaniem piosenki Agnieszki Osieckiej „Grajmy Panu”

Tym razem bez nagrody Grand Prix, ale nie bez prawdziwych młodych gwiazd, które wykonują muzykę religijną.

Świdwin i Szczecinek

Festiwal „Cantate Domino” ma zasięg diecezjalny. Organizuje go Stowarzyszenie „Civitas Christiana” przy współudziale Centrum Kultury 105 i kurii biskupiej. Eliminacje trwały kilka miesięcy, a przesłuchania rejonowe odbywały się m.in. w Koszalinie, Pile, Słupsku, Szczecinku i Świdwinie. I to właśnie wykonawcy z tych dwóch ostatnich miast zbrali najwięcej wyróżnień.

Najbardziej wyrównany poziom reprezentowali wykonawcy z kate-

gorii młodzieżowej. Jury postanowiło przyznać tu ex aequo aż cztery pierwsze miejsca: solistkom – Adzie Ber, Aleksandrze Bieleninik (obydwie laureatki ze Szczecinka) i Judycie Jasińskiej (ze Świdwina) oraz złocieniowskiemu zespołowi Apassionato. Pierwsze miejsce wśród dorosłych uczestników Festiwalu przypadło Grupie Uwielbiającej Kościoła Zielonoświątkowego i Przyjaciołom. W kategoriach dziecięcych zespołów oraz solistów nie przyznano pierwszych miejsc.

– Poziom był wysoki, w kategorii młodzieży mieliśmy naprawdę poważny dylemat. Cieszę się, że jest z czego wybierać – mówi prof. Monika Zytke, przewodnicząca jury. – Jakość wykonania była bardzo ważna, ale równie istotna

była jego szczerość. Zdarzały się występy nie całkiem perfekcyjne muzycznie, ale w wykonawcach było coś takiego, że nie mogłam się oderwać. Oczywiście jedno musi iść w parze z drugim – nie możemy wypromować zespołu, który z wielką duszą będzie śpiewał fałszywe nuty, ale jednak staramy się docenić obydwa elementy.

Tradycyjną nagrodą dla zwycięzcy festiwalu jest Złoty Witraz oraz nagroda pieniężna. Mimo tak wysokiego poziomu, a może właśnie dlatego, jury nie zdecydowało się na wskazanie tego najlepszego z najlepszych. Odlana w brązie statuetka autorstwa koszalińskiego rzeźbiarza Romualda Wiśniewskiego trafi do zwycięzcy przyszłorocznej edycji konkursu. Półtora tysiąca złotych zostanie zaś przekazane na rzecz ofiar powodzi.

Z dobrym klimatem

Festiwal upamiętnia wizytę Jana Pawła II w naszej diecezji. Jak wyjaśnia Ryszard Pilich, przewodniczący koszalińskiego oddziału katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, to właśnie przygotowania do tej wizyty stały się inspiracją dla zainicjowania przedsięwzięcia. – Wtedy przyświecał nam zamiar rozśpiewania diecezji. Myślę, że przez te 21 lat udało nam się to zrobić – dodaje przewodniczący. – Charakterystyczne dla naszego festiwalu

jest to, że biorą w nim udział ludzie z różnych środowisk, nawet tych małych miejscowości, zespoły parafialne, które wcale nie ustępują poziomem tym, które mają świetne zaplecze domów kultury. „Cantate Domino” ma też swoją niepowtarzalną atmosferę, dla której chce się tu każdego roku wracać. – Nie ma tu tak ostrej rywalizacji i nie brakuje uśmiechu. Każdy naturalnie chce pokazać się z jak najlepszej strony, zaprezentować swoje umiejętności, ale zdaje sobie sprawę, dla Kogo śpiewa i dzięki Komu. Śpiewanie pieśni religijnych jest jak wyznanie wiary, że Bóg jest ze mną i Jemu zawdzięczam wszystko, co mam – zdradza Ola Bieleninik.

Rewelacyjnych śpiewaków nie byłoby, gdyby nie przygotowujący ich opiekunowie. Od kilku edycji festiwalu ich niebagatelna praca doceniana jest przez kapitułę nagrody im. prof. Ireny Maculewicz-Żejmo. To specjalne wyróżnienie przyznawane tym, którzy przygotowują artystów i animują kulturę muzyczną wśród młodych ludzi, w tym roku przyznano Lucynie Kosińskiej ze Szczecinka. – Dla mnie to szczególne wyróżnienie, bo od najmłodszych lat byłam związana z panią Ireną. To były setki prób, wyjazdów, rozmów. Jak się okazało, skutecznych, bo jest dzisiaj ze mną mnóstwo młodzieży. Oni wiedzą, że warto muzykę religijną wykonywać nie tylko dla jakichś nagród, ale żeby czuć i przekazywać to innym – mówiła sama laureatka, nie kryjąc wzruszenia.

Na zakończenie festiwalu organizatorzy przygotowali dwie niespodzianki. W pierwszym z dwóch zaplanowanych koncertów galowych wystąpiła Viola Brzezińska z zespołem. Drugi odbył się w koszalińskiej katedrze, gdzie orkiestra kameralna stworzona przez młodych koszalinian – studentów Akademii Muzycznych w Gdańsku i Bydgoszczy – wykonała Psalm Dawidowe do muzyki młodego kompozytora, Mateusza Jarosza. **Karolina Pawłowska**

Historia szczecineckiego Roma

Dobroczyńca z taboru

Bogdana Trojanka zna z telewizji cała Polska. Jest gwiazdą romskich festiwalu. **Ale ma też inną pasję: pomaga potrzebującym.**

Jest jednym z najwybitniejszych śpiewających i tańczących polskich Romów. Urodził się w Sławnie, gdzie jego rodzice postanowili się osiedlić, gdy zrezygnowali z życia w cygańskim taborze.

Nie być żebrakiem

Jest pewien, że to, do czego doszedł, osiągnął dzięki Bożej pomocy i ciężkiej pracy. Po latach wspomina swoją pielgrzymkę do sanktuarium maryjnego w Licheniu, gdzie jako kilkuletni chłopiec prosił Matkę Boską o wstawiennictwo. – Jestem człowiekiem bardzo wierzącym, jak zresztą cała moja liczna rodzina, więc wraz z innymi pielgrzymami szedłem na swoich chudziutkich kolanach do cudownego kamienia, na którym były odciśnięte stopy Matki Boskiej w Lesie Grąblińskim. Wierzyłem w nadzwyczajną pomoc Maryi, płacząc, modliłem się o lepsze życie dla mnie i mojej przyszłej rodziny, bym dalej nie musiał być cygańskim żebrakiem – opowiada. – Dziś wiem, że to wszystko urzeczywistniło się dzięki Bożej pomocy i mojej pracy.

W arkana sztuki cygańskiego muzykowania i śpiewania wprowadzał go nieżyjący już teść Ryszard Huczko, słynny akordeonista, zaprzyjaźniony między innymi ze Sławą Przybylską i Czesławem Niemenem. Gdy wraz z żoną osiedlił się w Szczecinku, założył swój pierwszy zespół cygański Terno. Dostał także etat choreografa w miejscowym Domu Kultury. W 1987 r. Terno odniosło pierwszy sukces w Połczynie-Zdroju na Konfrontacjach Kulturalnych Młodzieży Szkolnej. Potem zespół zaczął koncertować na różnych imprezach w sąsiednich wioskach i miastach, doskonalić swoje artystyczne rzemiosło, co zaowocowało kontraktem w Londynie. – Ta ponadroczna edukacja muzyczna, liczne koncerty i szkolenie umiejętności bardzo nam się przydały – podkreśla Bogdan. – Wyrosliśmy na prawdziwych artystów, co potem bardzo zaowocowało po powrocie do ojczyzny, do której zawsze tęskniłem, zwłaszcza do Szczecinka.

Przykazania i tradycja

Rodzinny zespół przyjął nową nazwę Terne Roma, czyli Młodzi Cyganie. W 1999 r. wystąpił pierwszy raz na III Międzynarodowym Festiwalu Kultury i Piosenki Romów w Ciechocinku,



Bogdan Trojanek często koncertuje charytatywnie razem z zespołem

ale dopiero następny rok okazał się dla Bogdana i jego śpiewająco-tanecznego zespołu szczytem osiągnięć. W Ciechocinku zdobyli wszystkie możliwe nagrody, a o pierwszej w nocy na życzenie widzów musieli raz jeszcze powtórzyć swój koncert. Wtedy posypały się liczne propozycje koncertów i nagrań. Cygański zespół ze Szczecinka nagrał wiele teledysków i płyt CD, na których prezentuje kulturę Romów. Autorem wielu utworów jest Bogdan Trojanek.

Tradycja i wartości są dla niego niezwykle ważne. Pielęgnowane je cała rodzina Trojanków. – Jestem szczęśliwy, że w małżeństwie z Samantą trwam już 27 lat. Akurat teraz żona jest w Londynie, bo tam usamodzielniała się trójka naszych dzieci. Mam już pięcioro wnucząt, a w lipcu spodziewam się kolejnego wnuka. Wszyscy ponad wszystko cenimy przywiązanie do rodziny i wiekowych tradycji cygańskich – mówi. – U nas jest ogromny szacunek do starszych osób. W kobiecie cenimy jej macierzyństwo i wierność małżeństwu oraz rodzinie. Mąż i ojciec musi zapewnić godny byt swej rodzinie. Żyjemy zgodnie z Dekalogiem. W swojej modlitwie zdaję się na wolę Bożą, powierzając Bogu swoje życie, by prowadził mnie najlepszą drogą.

Z orderem uśmiechu

Trudne doświadczenia sprawiły, że jest człowiekiem wrażliwym na biedę i nieszczęście innych, zwłaszcza dzieci. Im przekazuje dochód ze swoich koncertów charytatywnych, poszukuje dodatkowych sponsorów wśród szczecineckich biznesmenów.

Zaadoptował i usamodzielniał dwóch chłopców. Pierwszy był narkomanem, z Zielonej Góry. Zamieszkał w gościnnym i pełnym serdeczności domu Trojanków. U nich przez lata

uwalniał się od nałogu. – Kiedyś wracaliśmy z synem z koncertu z Warszawy, gdy niedaleko Świecia zauważyłem kilkunastoletniego chłopca z plecakiem. Był smutny i bardzo zmęczony – opowiada pan Bogdan. – Zatrzymałem się. Przez godzinę nic nie mówił. Wstąpiliśmy do przydrożnej restauracji, dopiero w niej zaczął opowiadać o swoim dramatycznym życiu. Gdy miał cztery lata, umarła mu matka na zawał serca. Ojciec stopniowo wyprzedawał majątek, zaopiekował się tylko młodszą córką, a Tomka pozostawił samemu sobie na drodze. Gdy przyjechaliśmy z nim wzruszeni do domu, powiedziałem żonie: Mamy następnego syna!

Obecnie w rezydencji Trojanków od dwóch lat zadamował się Sławek, który pochodzi z bardzo biednej rodziny spod Szczecinka. Ma tutaj swój pokój, ukończył kurs prawa jazdy, pasjonuje go informatyka.

Bogdan Trojanek pomaga zawsze konkretnemu człowiekowi. Wspiera go, pomaga zmienić dotychczasowe życie. Dzięki temu jego podopieczni mogą później iść przez życie samodzielnie i bezpiecznie.

Spośród licznych nagród i wyróżnień za bezinteresowną pomoc cierpiącym i niechcianym Bogdan Trojanek najbardziej ceni sobie Order Uśmiechu, który otrzymał w 2002 r. za pomoc dzieciom niepełnosprawnym. Jest jedynym Romem na świecie uhonorowanym tym odznaczeniem.

Romski artysta dołożył też swoją cegiełkę do budowy nowego kościoła pw. św. Franciszka z Asyżu w Szczecinku, na rzecz którego śpiewał i zbierał ofiary. Sam kocha zwierzęta, przede wszystkim konie, dlatego tak bardzo czci tego świętego patrona.

Bogdan Nowak